D Y S K U S J A

ROCZNIKI PSYCHOLOGICZNE
Tom IX, numer 1 – 2006

RZETELNOŚĆ PSYCHOLOGII I CHRZEŚCIJAŃTWO METAPSYCHOLOGII

Głównym tematem artykułu księdza Romualda Jaworskiego jest propozycja psychologii chrześcijańskiej. Jej charakterystyka jest jednak daleka od precyzji, w konsekwencji niejasna i wzbudzająca wiele wątpliwości. A szkoda, bo problem z całą pewnością zasługuje na refleksję i dyskusję.

Autor zajmuje się problematyką związaną z psychologią i chrześcijaństwem, ale nie jest jasne, jaka relacja jest przedmiotem rozważań. Pojawiają się zatem sformułowania definiujące analizowane zależności jako relację między chrześcijaństwem a psychologią, teologią a psychologią, antropologią chrześcijańską a psychologią, psychologią chrześcijańską a innymi nurtami psychologii, wreszcie – między *fides* a *ratio*, co jest już chyba nie tylko brakiem precyzji, ale i nadużyciem.

W charakterystyce psychologii chrześcijańskiej, dokonanej przez księdza Jaworskiego, obecna jest wyraźna dwoistość. Z jednej strony jej chrześcijaństwo polegać ma bowiem na – uprzednich wobec zasadniczych badań psychologicznych – założeniach zgodnych z chrześcijańską wizją świata i człowieka, z drugiej natomiast – na specyficznym przedmiocie badań. Oczywiście oba te rozumienia postulowanej psychologii chrześcijańskiej zapewne nie wykluczają się, ale owo zróżnicowanie nie zostało w wyraźny sposób w tekście przeprowadzone. W konsekwencji nie zawsze wiadomo, o czym Autor pisze, pisząc o psychologii chrześcijańskiej.

Ksiądz Jaworski – kreśląc nieco wojenny krajobraz ideologicznej walki, która toczyć się ma w obszarze psychologii – proponuje, ażeby „akceptować te aspekty psychologii, które są harmonijne z biblijną prawdą, i odrzucać te, które nie są z nimi zgodne”. Takie postawienie sprawy budzi jednak wątpliwości. Oto zostaje ustanowione kryterium dokonań naukowych, ale jest to kryterium zewnętrzne. W miejsce poszukiwania prawdy, które winno być celem nauki, wprowadzona zostaje zgodność z „biblijną prawdą”. Ale czyż nie jest to wyrazem braku wiary w prawdę właśnie? Prawda nie potrzebuje biblijnej protezy, a każde obdarzenie

prawdy dodatkowym epitetem niebezpiecznie graniczy z tym, co jest jej zaprzeczeniem.

Zarazem wyraźna jest w artykule skłonność do charakteryzowania psychologii poprzez wskazanie przedmiotu badań psychologicznych, co jest drugim sposobem rozumienia postulowanej psychologii. Oto bowiem po stwierdzeniu, że należy „podejmować wysiłek reinterpretacji zdobyczy psychologii z uwzględnieniem chrześcijańskiej koncepcji człowieka", Autor omawia elementy, które rozmijają się niemal zupełnie z zapowiedzią. Wysiłek ów kierować się winien według Autora w kierunku m.in. redefinicji zdrowia i normy, podjęcia badań nad tematami tabu w psychologii (na przykład zagadnienie grzechu) oraz uznania realnego istnienia Boga w kontekście psychologicznej analizy modlitwy. Otóż powyższe zestawienie zadań psychologii chrześcijańskiej w zupełnie inny sposób każe rozumieć, czymże ona jest. W tym miejscu bowiem Autor definiuje ją raczej poprzez przedmiot zainteresowań. Interpretacja ta jest wzmocniona rozdziałem IV („Nowe podejścia badawcze"), który niemal w całości poświęcony jest zastosowaniu paradygmatu komunikacji interpersonalnej do badania relacji człowiek–Bóg. Jeśli do powyższych rozważań dodać – zamienne używanie przez Autora określeń: „psychologia" i „psychoterapia" – musi pojawić się spora dezorientacja, co właściwie Autor postuluje, postulując psychologię chrześcijańską. Staje się ona pojemnym naczyniem, w którym zmieści się wszystko, co wiąże się z chrześcijańską ortodoksją. Ale w ten sposób pojęcie to jest rozciągnięte do granic wytrzymałości i w gruncie rzeczy przestaje w ogóle znaczyć cokolwiek. A szkoda byłoby pogrzebać wraz z nim zapewne słuszne i ważne intuicje i intencje. Tak szerokie, a zarazem mało precyzyjne określenie psychologii chrześcijańskiej tępi jej ostrze, rozmywa jej istotę, a zarazem czyni z niej narzędzie konstruowania podziałów i budowania murów tam, gdzie ich nie ma.

Na zakończenie chciałbym wrócić do już cytowanego postulatu, ażeby „podejmować wysiłek reinterpretacji zdobyczy psychologii z uwzględnieniem chrześcijańskiej koncepcji człowieka". Postulat ten uważam za trafny, choć niezbyt przez Autora zanalizowany. Wydaje się, że u źródeł propozycji księdza Jaworskiego leży uznanie psychologii i chrześcijaństwa „za partnerów" – by tak rzec – z tego samego poziomu. Przekonanie to uważam za chybione. Psychologia i chrześcijaństwo nie są partnerami, którzy mogliby się ze sobą zgadzać, spierać czy walczyć. Kategoriami z tego samego poziomu mogłyby być na przykład rozmaite założenia filozoficzne leżące u podłoża danego nurtu psychologii. Z jednej strony byłyby to zatem założenia filozoficzne chrześcijańskie, z drugiej natomiast

– niechrześcijańskie. Jednak nie sądzę, ażeby którekolwiek z tych założeń w istotny sposób wpływały na rozstrzygnięcia czy nawet interpretacje na poziomie szczegółowych badań. Powiedziałbym – może nieco prowokacyjnie – że na poziomie codziennej praktyki badawczej psychologia chrześcijańska to psychologia rzetelna, której celem jest bezinteresowne dążenie do prawdy. Inaczej sprawa wygląda na poziomie integracji owych szczegółowych doniesień badawczych. Proponuję nazwać ten poziom „metapsychologią". W sytuacji zalewu szczegółowych doniesień badawczych problem takiej integracji na poziomie metapsychologii jest coraz bardziej konieczny i palący. Zarazem nie ulega wątpliwości, że nie sposób dokonać jakiejkolwiek integracji, nie przyjmując jakiejś fundamentalnej wizji człowieka i świata. Tutaj jest zatem miejsce na antropologię i propozycję chrześcijańską. Podobnie jak we wznoszeniu katedry – chrześcijańskie budowanie oznacza budowanie rzetelne. Coś więcej pojawia się na szerszym planie katedry, gdy z działania szeregu budowniczych wznosi się układ architektoniczny, o którym można już mówić w kategoriach założeń chrześcijańskich.

W swej wędrówce do prawdy psychologia przybyła do krainy nauk empirycznych, gdzie koncentruje się na kolekcjonowaniu mniej lub bardziej szczegółowych obserwacji i badań. Nie jest to wyrazem niczyich złych intencji. Jest to niewątpliwie przystanek odysei w poszukiwaniu prawdy. Może jedynie zakręt lub kraina, która zostanie kiedyś pożegnana, a może właściwy szlak wiodący ku prawdzie, który wszakże nie jest wolny od niebezpieczeństw pobłądzenia na manowcach. Tego dzisiaj wiedzieć nie możemy. Wiemy jednak coś innego. I boli nas ta wiedza. Wiemy, że straciliśmy z oczu horyzont. W imię prawdy używamy mikroskopu albo teleskopu, ale coraz rzadziej oczu. Wzrok może mylić, przestaliśmy mu ufać. Przestaliśmy spoglądać na horyzont, przestaliśmy pytać, dokąd idziemy i skąd jesteśmy. Osiągając mistrzostwo analizy, zaniedbaliśmy syntezę. Myśl chrześcijańska jest ciągle żywą i wartą podjęcia perspektywą syntezy – perspektywą chrześcijańskiej metapsychologii.

Jan Cieciuch
Wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego